Poez 1590.

Morsztyn Zbigniew

Autor Leszczyński Raf. (?)
według Bibl. poetar.
Załusk. str 16. ten
Krzepicki inaczej Grodzki

Victoria polon.
1673
Victoria. Sławna victoria
nad Turkami pod Chocimem
otrzymana w r. 1673.

SŁAWNA VICTORIA, NAD TVRKAMI.

OD WOYSK KORONNYCH:

Y

WIELKIEGO XIĘSTWA LITEWSKIEGO:

Pod

CHOCIMEM OTRZYMANA.

W dźień

SWIĘTEO MARCINA,

w Roku 1673.

DRVKARZ;

Do Łáſkáwego CZYTELNIKA.

NApadſzy na te wierſze Anonimi, á ſłyſząc onich rożnych y Wielkich Ludźi iudicia, wydrukowałem ie dla pożytku ſwego, y vkontentowánia ták wſpomnionych tu, iáko y tych wſzytkich ktorzy ie czytáć będą. Znáć że Autor dla tego niechćiał Imienia ſwego położyć, żeby ſię vchronił vrázy tych ktorzyby niebyli wſpomnieni, z czego ſię y ſam excuſuie; ále to niepodobna żeby wſzyſcy mogli bydź miánowáni, doſyć nátym że tu ieſt ſto kilkádźieśiąt oſob, *competenter & honorificè* wſpomnionych. Máteryi záś wtym máłym tráctáćiku ieſt ták wiele żeby ſię mogłá cáłá Xięgá onich nápiſáć, ále znáć że Autor niechćiał z ocaſiey iedney Victoryey názbyt ſię rozwodźić, tylko ie namienił; co vważnie czytáiąc ſnádno obáczyć.

CVd á nie woynę powiem nieſłycháný/
Iák Bog vkrocił hárde Biſſurmány/
Przez miecz z Litewſkim/ oraz złączonego
Woyſká Polſkiego.

Wiadoma świátu Ottomáńſka śiłá/
Ktora połowę Azyey podbiłá/
Y iáko powodź ſrogimi zátopy/
Część Europy.

A chcąc y z cáłey krwáwe zebráć łupy/
Po Alcydowe iák niekiedy ſłupy/
Ták po oſtátniey w brzegu iey Port ony/
Sławney Lizbony.

To ſrogim mieczem tych ſię ziem dobiiá/
Ktore krwią zláłá ſtrácona Cándya/
To ſię pod bokiem czarnemu Orłowi/
Z bliſká ſádowi.

Ale nabárziey ná Polſką Kráinę/
Nie ſytey żądze obrácał wśćieklinę/
Y chcąc w iey Polách krwáwe widźieć brody/
Czekał pogody.

A widząc iáko nam los nieſpokoyny/
Przynioſł poſtronne y Domowe woyny/
Ktore oſtátnie tey Oyczyzny śiły/
Cále zwątliły.

Ruſzył potęgę wſchodu/ y zwielkiemi
Woyſki/ z ktorymi ćięſzko było ziemi/
Rozumiał że choć ſzáble niedobędźie/
Polſkę pośiędźie.

Y gdy Kámieniec choć nie ludzkim czynem
Mocny/ witáć ſię muśiał z Pogáninem/
Gdy Miáſtá/ zamki/ y otwárte Polá/
Zábrał Podola.
Rozumiał że nas iuż cáłe pochłonie/
Y że w Báltyckim zmordowáne konie/
Tám kędy wiślne wpádáią powodźi/
Morzu podbrodźi.

Pod Gołąbiem.

Ale y w ten czás choć włáſne niezgody/
Oſtátniey máło nie przynioſły ßkody/
Bog nas rátował/ że przez mocne wſtręty/
Serce mu w pięty.

Ian Sobieski, Márßałek y Hetman Wielki Koronny.

Poßło: bo kiedy Márßałek z wybránym
Rycerſtwem/ ßczęśćiem do tąd nieſłychánym
Gromił Tátáry/ że ich więkßa śiłá/
Cále zginęłá.
Cofnął ſię názad/ y widząc złą ſpráwę/
Zá Dnieſtrową ſię pośpießył przepráwę;
Y nie opárł ſię áż w Wołoſkiey ziemi/
Z woyſkámi ſwemi.
Stánęły w ten czás Páktá bez przyśięgi/
Ktorych nie pátrząc/ znowu ſię potęgi/
Niechcąc wſromotnym zoſtáwáć pokoiu/
Biorą doboiu.
Pogánin hárdy tám kędy Dnieſtr płynie/
Przy ſtárodáwnym ſtanąwßy Choćimie/
Chcąc tám zimowáć otoczył ſię wałem/
Z woyſkiem niemáłem.
Nád Trzydźieśći ich Tyśięcy liczono/
Ktorym żywnośći zewßąd náwożono/
Y co do mocney należy Armaty/
Kule/ Gránaty.

Prochy

Prochy/ y lonty/ y wßytkie potrzeby
Mieli: y zgołá tákie Woysko/ żeby
W otwártym polu bić śie im godźiło/
By serce było.
Ale záżyli beśpiecznieyßey rády/
Sowite wáły/ mocne pálisády/
Te im śie bárziey zdáły bydź wátowne/
Niż pole rowne/
A nim śie Woyská przybliżyły náße/
Wabił do śiebie pilno Kápłan Báße
Husseim/ ktory miał Commende nád tymi/
Trzemá drugimi.
Tám ten śie śpießył/ y z odśiecżą sporą/
Już było słycháć że był pod Cecorą/
Y pewnie by nam ćießkie te dwie były/
złączone śiły.
Ale Wodzowie obudwu Narodow/
Bystrych Dniestrowych nie pátrzáiąc brodow/
Ochocze Woyská w ták gorącey chwili/
Wlot przepráwili.
O Hospodárze potym nam nowiny
Wołoskim przyßły/ że do Bukowiny/
Vßedł z swoimi/ lubo ich niemáło/
Ná rzeź zostáło.
Záczym Generał Korycki posłány/
Z mocną Pártyą/ żeby lud strwogány
V wiodł z tych lásow: przed srogim pożarem/
Z ich Hospodarem.
Gdy zátym świetne Krzyże śie błysnęły/
Wnet Ottomáńskie Mieśiące poczęły
Blednąć/ á Woyská co ich obtoczyły/
Polá okryły.

Dla

Długo im náśi Szyk præsentowáli/
Szyk boiu chćiwy/ czekáiąc ázali/
Wodz ich y żołnierz dźielnośćią wsławiony/
Wstydem rußony.

Odpráwi taniec Marsowy w przestrzeni/
Nie zá okopy/ lecz dármo wabieni
Hárcem/ od ktorych oddalić sie bali/
W wáłách zostáli.

Noc zátym záßłá/ y Woysko w okopy
Osmáná niegdy weßło/ gdźie są tropy
Męstwá Polskiego/ gdy náśi strzymáli/
Ták srogiey fáli.

Názáiutrz ráno o Osmey godźinie/
Znowu sie świetny ßyk Polski rozwinie/
Zdźiał sálwy dáią/ á ochotnik śmiáły/
W pada pod wáły.

Turczyn záś w sobie ochoty nie czuie
W polu dáć bitwy/ y ßáńcu pilnuie/
Zá ktorym stoi/ y zá Palisádą/
Gęstą osádą.

Swięty Marćin. Hárcownik tylko troche sie wysunie/
Ale wlepßey nam niż sobie fortuie/
Bo ich náß (wdźięczną Wodzom swym Kolędę)
Brał iák ná wędę.

A zátym náśi zemkneli sie blisko/
Tám gdźie Multáńskie było obozisko/
Ale nie długo známi tárgowáli/
Wnet sie poddáli.

Y wyßli do nas/ co kiedy vyźrzáło
Pogáństwo/ z huku áż powietrze drżáło/
Ale muśieli widząc táką fintę/
Spuśćić ná quintę.

Choć

Choc oni tego ſię nie obawiáli/
Zebyſmy my ich Szturmem dobywáli/
Widząc potęgę/ widząc ich obrony/
Od káżdey ſtrony.
Jákoż przykłádu tego y w Kroynikách/
O náſławnieyßych niemáß woiennikách/
Inßa dobywáć Fortec/ wielkich/ máłych/
Inßa Woyſk cáłych.
Prędko záś nam dniá krotkiego nie oſtáło/
Noc záßłá/ Woyſko wßyku ſtáć muśiáło/
Pod dżdżyſtym Niebem/ przykrym bárzo chłodźie/
Y wćießkim głodźie.
Bo przez dni kilká y konie y ludźie/
Cále nie iedli przy ták ſrogim trudźie/
Y by ták dłużey/ iuż by ſię nam było/
Bárzo ſprzykrzyło.
Ale ſkoro dźień świętego MARCINA
Náſtał/ Hetmáni y wßytká Stárßyná
Dźielne Rycerſtwo obieżdżáiąc w koło.
Cießy weſoło.
Zeby niedbáli ná Choćimſkie Grody/
Ná mocne wáły/ ná Dnieſtrowe wody/
Bo im to BOG da/ co záſtępy władnie/
Zwyćiężyć ſnádnie.
Ze zá Oyczyznę/ y zá świętą Wiárę/
Krew ſwą ochotnie niosąc ná ofiárę
Przećiw Pogáńſtwu/ kto vmrze w Potrzebie/
Będźie żył w niebie.
Ze przez ſwe męſtwo/ y przez dobrą ſpráwę/
Nieſkáżitelną odźiedzicżą ſławę/
Y záraz wezmą pracy ſwey zapłátę.
Łupy bogáte.

Co też

Co też Piechocie pomogło od strnchy/
Wiedząc że tám nie Tátárskie kożuchy/
Ani Kozáckie gunki/ lecz splendory/
Azyey zbiory.
Krzyknęło zátym Rycerstwo do Páná/
Woysk nieśmiertelnych/ żeby byłá dána/
Pomoc Anyołow świętych Chrześcianstwu/
Przećiw Pogánstwu.
Wraz też poczęłá gráć Artylerya/
Gęsty żelázny grad się z niey vwija/
Huczą Możdżerze/ Gránaty trząskáią/
Turkow mieszáią.
Generał Kącki choć przyznáć że vmie
Zażyć Armaty/ y że ią rozumie/
Do czego iednák powinność go budźi/
Wiodł swoich ludźi.
Do szturmu/ zdawszy pod Kommendę Szczuki
Armatę/ z ktorey wypráwowął sztuki/
Gdy z srogiey burze y ognistey łuny/
Rzucał Pioruny.
Y záś gdy po tey szczęśliwey rospráwie/
Chocim tráktował/ on dány w zástáwie/
Wśćiekle záiádłym że wierzył żywotá/
Wielka to cnotá.
Máciey Gośiewski tákże nie prożnował/
Y z swey Armaty Turkow mocno psował/
Owego to brát/ ách nieszczęśliwego!
Wodzá zacnego.
Lubo y Turcy nam od powiádáli/
Z dźiał nas y z nosnych Iánczárek mácáli/
Grzmot srogi głuszył/ świátá nieznáć práwie/
W dymney kurzáwie.
A gdy

A gdy sie iuż boy záczynał surowy/
Skoczył Generał Adiutant Woyskowy/
Smiáły Gałecki/ z orderem wielkiego/
Hetmáná swego.
Ná lewe skrzydło/ żeby niemieszkáło/
Ale wraz wespoł znim ná stępowáło/
Tám podnim gdy niosł ordynáns zlecony/
Koń postrzelony.
W ten czás Wodz wielki z cudowney ochoty
Pieszo przywodził do szturmu Piechoty/
Rzadkim przykłádem/ y iego też męstwo/
Dáło zwyćięstwo.
Serce wnim pomstę z nádzieią żarzyło/
Gdy by mu niebo łáskáwe zdárzyło/
Zlać krwią Turecką popioł Zołkiewskiego/
Dziádá swoiego.
Ktory przed srogą Woysko náwálnośćią
Vwodząc/ (y dźiś to wspomnieć z żáłośćią)
Przy tey podćiętey Oyczyzny podporze/
Legł ná Cecorze.
Generałowie wtąż z Obersterámi/
Y z przednieyszymi Officyerámi/
Z nieporownánym męstwem szli przed swemi/
Pułki pieszemi.
Ktore zá nimi nie pozostáwáią/
Pną sie gdźie gęste śmierći rozdawáią/
Skoczy w też tropy z odwagą żywotá/
Lozna Hołotá.
Tak Bog poszczęśćił/ że zá czás dość máły/
Piechoty násze w szánce sie włamáły/
Y berdyszámi tych co nie vćiekli/
Okrutnie śiekli.

B Pierzchnę-

Pierzchneli drudzy/ lecz Káwálerya
Ták nam stánełá/ że niewiedziec czyiá
Byłá wygrána/ choć iuż nászy byli/
Wałow dobyli.

Bo w środ Maydanu z całem Communikiem
Wszyscy Báßowie mocnym stoiac szykiem/
Iánczárow swoich kedy sie mießáli/
Secundowáli.

Ták nátárczywie/ y ták wściekle práwie/
Widząc że giną/ á chcąc vmrzeć w sławie/
Ze niestáteczney Fortuny igrzysko/
Iuż było blisko.

Gdy by był Wodz nász y z Litewskim drugiem/
Rownym do wieczney sławy bieżąc cugiem/
Widząc gdzie násze náchylone rzeczy/
Nie dał odśieczy:

Dośiadszy Koniá/ tám gdźie lud zmießány/
Ledwie iuż trzymał krok przed Bissurmány/
Przywiodł tám meżnie zbroyna Vsárya/
Gdzie nászych biją.

Michał Pac Woiewodá Wileński, y Hetman Wielki W.X.L.

Pác zás Wodz wielki wychowániec práwy
Marsá srogiego/ widząc tákiey sławy
Otwárte pole/ iák Piorun z obłoku
Spadł ná nich z boku.

Dopieroż gdy sie Zołnierz włamał zbroyny
Tám sie ná ćieszył/ kto był chćiwy woyny/
Tám syta mordu/ tám krwią nápoioná/
Sroga Bellona.

Nayznácznieyszy czyn Marsowey roboty/
Gdy lud żelázny twárde łamał groty/
Gdy w Bissurmáńcách topili Koncerze/
Meżni Rycerze.

Nie

Nie mogł pogánin ták ćieżkiego rázu
Ztrzymáć / y bárźiey nogom niż żelázu
Dufáiąc / Bráma co byłá w vboczy
Ku Jássom skoczy.
Lecz go Wodz Polny przywitał Koronny /
Odważnie zástęp przywiodszy nań konny /
Ze ich áż w okop sam naśi w pędźili /
A iák swych bili.
Ty śmierći szukász zacny Korybućie /
A niewiesz ieszcze o feralney nućie /
Ktorey toń smutny zánośi Koroná
Ośieroconá.
Płácząc swoiego y Páná y Syná /
Ktorego sroga wźiełá Libityná /
Tyś stráćił oraz y Páná y Brátá /
Wielka twá strátá.
Więc tedy ze krwie Pogáńskiey ofiáry
Krolewskim iego ćieniom pośli w dáry /
Toć żal vśmierzy / teć poćiechy pewne
Otrą łzy rzewne.
Mászći y dáwne do pomsty przyczyny /
Gdy ná Wołoskie poyrzysz Bukowiny /
Gdźie Dźiádá twego Bogu poświęconá
Krew wytoczoná.
Wszytko Rycerstwo teraz mász pogodę /
Zá przeszłe stráty wźiąć sobie nágrodę /
Táć to iest źiemiá / ktora twoiey byłá
Bráćiey mogiłá.
Skoczył do Mostu Turczyn : y tá byłá
Prożna impreza / bo ná Radźiwiłá
Tráfił mężnego / ktory swoiey Litwie
Przodował w bitwie.

Xże: Dymitr Wiśniowieki, Wdá: Bełski, y Hetman Polny Koronny.

Xżę: Michał Rádźiwił, Podkánclerży, y Hetman Polny W. X. Lit.

Wodz sławy chćiwy sam sie nie ßánuie/
Ktorego meżny żołnierz násláduie/
Ręką swą Báßę ćiął; lud pospolity/
Od Woyská bity.

Tám że wźiął y znák husseymowey sławy
Bunczuk Turecki: ßczęśliwe Buławy
W ták meżnych ręku! ßczęśliwá Oyczyzná
W te cnoty żyzná!

Ale y sam był w niebeśpieczney toni/
Bo pod nim kiedy nieprzyiaćiel goni/
Ják Wodz/ y iáko Zołnierz doświádczony/
Koń postrzelony.

Tám iedni zbići/ drudzy potopieni/
Rzeká sie od krwie Pogáńskiey rumieni/
Płyną pospołu z trupy purpurowe
Nurty Dniestrowe.

A y ći ktorzy przez Most sie przebili/
Y tám ná Bánkiet nie lepßy tráfili/
Trupy ich áż pod Kámienieckie skáły
Drogę vsłáły.

Pełne przyległe polá y okopy/
Pełen y Maydan trupow/ świetne Szopy/
Płoty/ Námioty/ drogo háftowáne/
Krwią popluskáne.

Sámych Jánczárow legło ośm Tyśiecy/
Gwałt Ottomáńskich ná znákach Mieśiecy/
Krwią ich zmoczonych/ náśi gdy nábráli/
Wodzom oddáli.

Wźiętá y wßytká Turecká Armátá/
Poßłá w łup Woysku wßytkiemu bogátá
Pompá Azyey/ poßły świetne stroie
Kity/ Záwoie.

Kobier

Kobierce złotem tkáne/ y Káftány/
Rzedy/ Wśiedzenia/ z Bukatu Kałkány/
Konie Tureckie/ Wielblady y Muły/
Przytym Szkátuły/
Cießkie od Srebrá/ á drugie od Złotá/
Nie źle wnich rece moczyłá Hołotá/
Y máło ſie tych w całym Woyſku liczy/
Co bez zdobyczy.
Ale naypierwey choć krwáwego potu
Nieſtarßy ießcze/ ßliſmy do Námiotu
Huſſeimowego/ ktory był bogáty/
W świetne bławáty.
Tám zá zwyćięſtwo Pánu chwały wieczney/
Płáćiły vſtá hołd dzieki ſerdeczney/
Krzykiem weſołym/ á przyległe ſkáły
Odgłos dáwáły.
Potym záś náßych pobitych ßukáno/
Ktorych pod pieć ſet wßytkich ráchowáno/
Drudzy zá ledwie byli poznawáni/
Ták porabáni.
Szláchetne duchy/ ktore záſtrácony
Zywot/ niebieſkie odnioſą Korony/
Sławá ich wieczna ſkázy ſie nieboi/
Poki świát ſtoi.
Łowczy Koronny kiedy boy Márſowy *Zelecki.*
Woli/ vćießne niż Diány łowy/
Juz po zwyćięſtwie doſtał ſie gotowem/
Smierći obłowem.
Támześ Piſárſki poległ Pułkowniku/
Coś był ozdobą Sármáckiego ßyku/
Choć wielkiey ſławy czeká ćie nagrodá/
Wielka ćie ßkodá.

A gdy

A gdy páruie to pogáńſkie bydło /
Pułkownik pieſzy meżny Motowidło /
Gdy drugim ſzwánki / gdy śmierći rozdáie /
Zábit zoſtaie.

Rzeczycki Rotmiſtrz chwalebnym przykładem
Oycá y Brátá / krwáwym idąc śládem /
Oddał Oyczyźnie żywot poświecony /
Z ſkały ſtrącony.

Rozniátowſkiego nie mnieyſza ochotá /
Zginął iáko Mąż : táż Rycerſka cnotá
Iwánowſkiego / Sławinſkiego / y ći
Obá zábići.

Máy z Nowowieyſkim meżni Porucznicy /
Y Biáłobrzeſki dobrzy woiennicy /
Wołoſką ziemię gdy włáſney bronili /
Krwią ſwą ſkropili.

Wielká też ſzkodá iáko inſzych wielá
Ták Járockiego / iáko y Stáncelá /
Ten Pułk prowádźił Márſzałká wielkiego
Połubienſkiego.

Vbył Chorąży Vbyſzowi / meżny
Strzałkowſki / Turkom gdy dáie potężny
Stos / y Gulczewſki gdy meżnie náciera /
Sławnie vmiera.

Chrząſtowſki Rotmiſtrz z okrutney powodźi
Szábel Pogánſkich / bez ſzwánku wychodźi /
A potym ćieżkiey nieſtrzymał chorobie /
Y iuż ieſt w grobie.

Toż y z Stefánem Potockim ſie dźieie /
Ten młody wielkiey Kawaler nádźieie
Cał z Woyny wyſzedł / á prędko ſie potem
Rozſtał z żywotem.

Godźien

Godźienby gdyby można bydź wspomniány
Káżdy / ten ktory odniosł w boiu rány /
Godne wspomnienia wźięte dla Oyczyzny
Chwalebne blizny.
Bidźiński Strážnik chćiwie zá pędzony / *Ránni.*
Ledwie nie ná śmierć z skáły rostrącony /
A słáwę iego wznoszą tákie skoki
Aż pod obłoki.
Y twey żaden wiek sławy nie zágłuszy /
Zacny Sápieho Litewski Koniuszy /
Szwank Twoy Wielkiego Przodkom Twego Domu /
Nie czyni Sromu.
Táż y Trábskiemu Brátu Twemu rośćie
Sławá ná wieki trwáiąca Stárośćie /
Godne są wásze dźiełá y postrzáły /
Wieczney pochwały.
Godźien iey nie mniey Zámoyski Podstoli / *Lwowski.*
Gdy Turkow mocno po záwoiách goli /
Sam się ćięszkiego szwanku nieuchroni
Tureckiey broni.
Mężny Lipnicki Pułkowniku stáry /
Nie iedneześ ty iuż oddał ofiáry
Z nieprzyiaćielskiey krwie / y własney swoiey /
Oyczyznie twoiey:
Tylkoć się szyiá ná krzstániu zostáłá /
Dźiw że się też iuż duszá nierozstáłá
Zmártwym w puł ćiáłem / záwsze tá w potrzebie
Gośćiem v ćiebie.
Obersztet Morsztyn choć iuż postrzelony / *Stánisław*
Y pchnięty Dźydą / żywot odważony *Morsztyn,*
Niosł / y niezchodźił z Mársowego táńcu / *Podstoli*
Aż był ná Száńcu. *Chełmiński.*
Teraz

Teraz w Commendzie Miástá Stołecznego/
Ják Interregnum pod czas niedáwnego/
Nim Krol ośiedzie Thron ośierocony/
Strzeże Korony.
Poszedł w też sławy Cáuálerskiey drogi
Oberszterleytnant Asferus/ v nogi
Stráciwszy pálce/ y połowę stopy
Gdy wiodł fortropy.
Támże Wołowicz Porucznik Hetmáńskiey
Chorągwie/ száble fárbuiąc w Pogáńskiey
Krwi y swą toczył/ ledwie z plácu zdięty
Ták srodze ćięty.
Toż y w Strážniku Woyskowym Littáwie
Wszyscy widźieli/ iáko w tey rozpráwie
Stáwał/ iáko był ledwie rátowány
Końmi zdeptány.
Cięszki szwank odniosł Cięszkowski wsławiony
Męstwem Porucznik z dźiáłá postrzelony/
Cieszy się zá to nim od nieśie drugą/
Sławy wysługą.
Przydał do Skárbu ktory dawno zbiera/
A táki co go y śmierć niewydźiera/
Skárbek odważny Mąż y nátárczywy
Postrzał szkodliwy.
Nie mnieysze męstwo/ ydolá iednáká
Y Stádnickiego dobrego Jonáká/
Bo go z Iánczárki gdy swoich przywodźił
Turczyn vgodźił.
Nie zszedł Cápitan Suchodolski sucho
Z mostu/ lecz się krwią oblał/ wleb nád vcho/
Wtey mieszáninie y okrutnym huku
Postrzelon z łuku.
A Ko-

A Konárskiemu gdy odważnie skoczy
Náwał / obiedwie wystrzelono oczy /
Już słońcá niezna / sláwá wieczny nieci
Blásk / co mu świeci.
Támże y drugi Brát iego rodzony /
W puł iuż w dobytych wałách postrzelony /
Rogáta duszá choć dwie drogi miáłá /
Jeszcze zostáłá.
Máior Mierzeński odniosł trzy postrzáły /
Y zá to godne swych odwag pochwały
Y tych dwoch Turkow / ktorych wziął swą ręką /
Dał mu Wodz z dzięką.
Y Lubieniecki támże postrzelony /
Ledwie z pierszego rázu wyleczony /
Lubi go Woysko / wie że nie leniwy /
Y sławy chćiwy.
Lipski / Grodecki / Trypolski / y wiele
Inszych / co szwánki odnieśli ná ćiele /
Zá tákie w zdrowiu poniesione szkody /
Godni nagrody.
Andrzey Kiiowski Szczęsny Sierádzki Woiewodowie.
A ktoż to słowy rownemi wypowie /
Jáko Potoccy dwáy Woiewodowie /
Práwi Potoccy / Pogáńskiey posoki /
Leią potoki.
Tymże Káliski idźie Woiewodá
Torem / gdźie czynu poda się pogodá /
Od ręki iego Bissurmáńcze twoie /
Lecą záwoie.
Y Jábłonowski káżdy przyznáć muśi /
Stawał odważnie / Woiewodá Ruśi /
Skorásewski.
Tám poił száblę Chorąży Poznáński /
We krwi Pogáński.

Godzien pochwáły Gninſki Woiewodá
Chełminſki / w ktorym náder piekna zgodá
Mestwá z godnośćią / y madry y śmiáły /
Maż doſkonáły.
Teraz w Commendźie zoſtáie Soczáwy /
Gdźie żony z dźiećmi wiernośći zaſtáwy /
Pierwße z narodu dáne Wołoſkiego /
Sa w ſtraży iego.
Marcyan Ogiński Było co widźieć gdy Woiewodowie /
Trocki z Połockim nieśli ſwoie zdrowie /
Ian Káz: Sápiehá. Moga Szwágrowie ći iść ná ſrogiego /
Lwá Libiyſkiego.
Nuż Woiewodá Ogiński z Mśćiſławiá /
Y Woiewodźic Smolenſki nádſtáwia /
Gdy głowy w bitwie / y Porucznik iego /
Sćiął nie iednego.
Wacław Leßczyński. Nuż Woiewodá co rządźi Podláßem /
Gdy Kredenſowáł przed ſwymi Páłáßem /
Gdy lás krußyłá kopii tá Leßczyná /
O Pogániná.
Sámuel Leßczyński. A záś Obożny bedac ćießko chory /
Łáiał Fortune / przeklinał Doktory /
Wołał by vmrzeć ná koniu niżeli /
W miekkiey pośćieli.
Káßtelan Bełſki ná Niezábytowie /
Zábił by ich był wielu / ále zdrowie
Niedopuśćiło; Przydáło mu y to /
Bolu ſowito.
Grzymułtowſki. Ktoż Poznáńſkiego / kto ná Czerniehowie /
Silnicki. Kto Sánockiego dźielnośći wypowie /
Łużecki. Nuż Podláſkiego / dopieroż z Mśćiſłáwiá /
Ryßkowſki. Kto niewyſławia?
Niewie-

Niewiedzieć zgołá w tey poważney rádzie/
Cnych Senatorow ktory lepßy w zwádzie/
Wßyscy swoy żywot iákby oń niedbáli/
Ták odważáli.

Mikołay Sieniáwski. Znácznyś w potkániu Koronny Chorąży/
Twe śmiáłe serce tám naybárziey tąży/
Gdzie boy wątpliwy/ gdzie naywiękßa trwogá/
Gdzie bitwá sroga.

Czárnecki Pisarz Polny swego Stryiá/
Wieczniepámietney sławy się dobiia/
Przywodząc pießo ludzi Koronnego/
Wodzá Polnego.

Pisarz Polny W. X. Lite: Wspomina Woysko odwagi Kryßpiná/
Niechże go Muzá ma niezápomina/
Y Oycá iego/ bo w Woyskowey płácy/
Nießczedzi pracy.

Lubomirski. Znáć po Máltáńskim Krzyżu Kawalerá/
Bárziey po sercu/ gdy mężnie náćiera/
Kiedy tám wpada/ gdzie naywiękße wrzawy/
Kawaler práwy.

Y Porucznik go iego niewydawa/
Odważny Chełmski / y ták dobrze stawa/
Że gdzie się z swoią Chorągwią záwinie/
Nie ieden zginie.

Wyżycki co raz wyżey postępuie
W męstwie/ y w sławie/ y ták się spráwuie/
Że káżdy przyzna/ iż tákich niewiele/
W Rycerskim dziele.

A y ty choć maß Jmię od Pokoiu
Strażniku Litwy/ że się bárziey w boiu
Kochaß/ y ná tym pokazałeś placu/
Odważny Pácu.

Pác. Tegoż dowodźił Bráſłáwſki chorąży/
A ktoż dźielnośći ich wyliczyć zdąży?
Odwaźni zgołá Oyczyzny Synowie/
Wßyſcy Pácowie.

Służył iey dobrze/ y ſtawał w tey bitwie/
Jáko Kawaler Słußká Łowczy w Litwie/
A ſłábe zdrowie niedáło wielkiemu/
Bydź Chorążemu.

Kráyczy Litewſki Dolſki nie vſkoku/
Kráiał dla Krolá/ áni mięſo z woku/
Lecz przed Plutoná pływáiąc w ich ruße/
Pogáńſkie duße.

Chodźił Chotkiewicz torem Dźiádá ſwego/
Widźiał tám ießcze znáki męſtwá iego/
Gdy Wodz Litewſki murem był obronnym/
Sćiánom Koronnym.

Trzebá też przyznáć dobremu Mężowi/
Ze ſię odważnie bił Tyßkiewiczowi/
A y ná hárcu co mu nie nowiná/
Porwał Turczyná.

Generał Denhoff ſercem y vrodą
Znáczny/ ktore w nim piękną idą zgodą/
Jdźie tám gdźie krwie Nemeſis nieſyta/
Z śmierćią ſię wita.

Támże Stryieczny iego Podkomorzy
Pomorſki/ obá wſławie náder ſkorzy/
Swoie y cudze gdy podrząd ich wchodzą/
Pułki przywodzą.

Y ćiebie moie pioro nie pominie/
Cny Podkomorzy odważny Tetwinie/
Choć twe odwagi ktorych ieſt nie máło/
Słońce widźiáło:

Máło

Máło to ná ćię/ bo y ćiemne mroki/
Przepáść skał/ y Dniestr przebywszy głęboki/
Wziąłeś szánc mocny/ y w dobrey obronie/
Ná drugiey stronie.

Stárostá Sączá Lubomirski Woynę/
Ze bárziey lubi/ niż miry spokoyne/
Pokazał w boiu/ co Woysko przyznáie/
Y dánk mu dáie.

Ian Lipski. Nie iedná spádká/ y z Záwoiem głowá/
Od bystrey broni Stárosty z Cichowa/
Co sámá zazdrość/ ktora Cnotę duśi/
Przyznáć mu muśi.

Stárostá Dobczycki. Jordan przeszedszy Dniestrowe skáliste
Brzegi (cud nowy) swe nurty przeyzrzyste/
Wnet w wody morzá czerwonego zmienił/
Gdy się krwią pienił.

Koryćiński. Zacnego Oycá Plemię niewyrodne/
Oycowski dawał Stárostá dowodne
Proby dzielnośći/ przyznáć że w potrzebie/
Dość czynił z śiebie.

Trudno zámilczeć iák ná Koniecpolu/
Dziedźic/ w Marsowym spráwował się polu/
Rosá Stárosty toż ná Ostrołęce/
Przyznawam ręce.

Widzę ćię między pierwszymi ná wále/
Sławny Korycki mężny Generale/
Widzę co czyni twe od ważne rámię/
Cny Deboámie.

Borowski. Szczęsny Morsztyn. Nie káżdy Turczyn został się przy duszy/
Gdźie się Koronny podkał Podkoniuszy/
Litewski w ten czás po lud w obce strony/
Był wypráwiony.

Straż=

Strążnik Woyskowy pokázał to zbrożek/
Ze mu do sławy nie trzebá ostrożek/
Niemniey Kárczewski Woyskowy Obożny/
Turkom był groźny.
Ruszczyc/ Miączyński/ bez łodzi/bez wiosłá/
Dniestr przepłynawszy/ ták ich chćiwość niosłá/
Sławy tych Turkow/ co śię przeprávili/
Potężnie bili.
Generał Maior Łączyński/ y drudzy/
Stárzy Grádywá okrutnego sludzy/
Dennemárk dawny Oberszter/ Zebrowski/
Y Przebedowski.
Bąkowski. Ná práwym skrzydle Pułki przywodzili/
Y oślep práwie ná wáły skoczyli/
W tez Pomorskiego/ y Pułk Woiewody/
Biezał záwody.
Generał Łącki ten ktory ná Lwowie/
Był Commendántem/ odważał swe zdrowie/
Dawny to Zołnierz/ y w dźiele Bellony/
Mąż doświádczony.
Pokazał serce y Animusz męski/
Obersterleytnánt w pierwszym Pułku Kręski/
Przy nim nie ktorzy Officierowie/
Wźieli po głowie.
Xiążę Stánisław Rádźiwił, Stolnik W. X. L. A zás Pułkownik Rádźiwił choć z bolem
Sercá nieznośnym niemogąc śię z Krolem
Rozstáć/ kiedy śię duszá rozstawáłá/
Strzegł iego ćiáłá.
A pewnie by był ten Orzeł z nátury
Mężny/ w Pogáńskiey krwi zbroczył pázury/
Ale powinność/ktora go związáłá/
Szczęśćiu záyrzáłá.

Polá-

Polánowskiego znáczne w polu dźiełá/
Tych że y wßturmie reká dowodźiłá/
Jácy Strzałkowski/ z Łáźińskim Mężowie/
Niech sławá powie.
Nuż Kobyłecki náß Sedźia Woyskowy/
Gdy wielom śmierći rozdáie surowy
Los/ y znacznego iákiegoś Turczyná/
Bez sadu śćina.
Mężny Czárniáwski/ Połubienski drugi/
Tákże Kozubski/ nieśli dla vsługi
Oyczyzny zdrowie/ á tymże ßli torem/
Czyż z Białozorem.
Grábił Grábiński mocno/ á Kośiło/
Kośił nieskapa reka/ widźieć było/
Y Głußyńskiego/ iák ogłußył wielu/
W Nieprzyiaćielu.
Widźieć Generał Máiorá Reymerá/
Doświádczonego w dźiele Káwalerá/
Ják Olßer/ iák sie de la Valle biia/
Z swa Ráytárya.
Oberßterleytnánt Greben z dugim Flancem/
Ják sie poteżnie strzeláli z Pohańcem/
Woysko pámieta/ y z tymi obiemá/
Finká/ y Sztremá.
Piotrkowczyk ktory Hetmáńskiey Drágoni/
Jest Pułkownikiem/ zá żyk iák zwykł broni/
Y iemu Choćim gdy vstepowáli/
Turcy podáli.
Niechay milczenie sławy nie odbiera/
Rotmistrzá w Pułku Ráytárskim Czámerá/
Bo stawał dobrze/ y w boiu Turczyná/
Wźiął y Murzyná.

Tákże

Tákże Pikárski / Bilewicz / Łázowy /
Grochowski / wszyscy gdźie wre boy surowy /
Odważnie lecą / Trocki Horodniczy /
Y ten nieliczy.

Y Sápieżyńcy mężni Petiorcy /
Zmokremi we krwi Tureckiey proporcy /
Wielką drzewcámi kedy záwádźili /
Szkodę czynili.

A Marćinowski gdy go Pisarz Polny /
Litewski oto / że miał koń niezdolny /
Y zgołá máły / niedochodząc Dniestru /
Zmázał z regestru.

Zmieszány potym zdrugim Hárcownikiem /
Ták ná Turczyná swym máłym konikiem
Nátárł / że go przed wszytką bátálią /
Wziął ná kopią.

A potym krzyknie coż Pánie Pisárzu:
Co teraz o mym rozumiesz Vsárzu /
Kiedy on przećie dogonił swoiego /
Dość ná máłego.

Y tych by tu był Reiestr bárzo długi /
Co rożne czynią Oyczyźnie przysługi /
Ci dáią ludźi / ći Summy gotowe /
Ci rády zdrowe.

Andrzey Trzebicki. Xiąże Siewierskie drugi Moyżesz práwie /
Gdy święte ręce wznośi: W tey rospráwie /
Wspierał potężnie Pułk iego okryty /
Amálekity.

Ten wielki Biskup w rátunku Oyczyzny /
Nie szczędząc mądrych rad; prac / gotowizny /
On iest prawdźiwym niezmyślonym rámtem /
Polski Atlántem.

Biskup

Biſkup Chełmiński mądry Podkánclerzy/
Andrzey Ktorego ſławá po świecie ſię ßerzy/
Olßewſki. Wſpiera Oyczyznę/ y quotą gotową/
Y rádą zdrową.

Alexánder Hrábia Wiśnicza pierwßy Woiewodá
Lubomirſki. Godzien wſpomnienia/ y minąć go ßkodá/
Bo choć w potrzebie nie było ſámego/
Był tám pułk iego.

Pác Cánclerz wielki choć był pogotowiu
Krzyßtof Niemogł Oyczyźnie ſłużyć w ſłábym zdrowiu/
Pác. Lecz tám od niego mężne ręce były/
Co Turkow biły.

Tym ći ſię niemal naylepiey doſtáło/
Officierow y ludzi niemáło/
Sławnym zá zdrowie Oyczyzny okupem
Pádło tám Trupem.

Jego záś ręká co teraz Pogonią
Władnie/ z młodßych lat co czyniłá bronią/
Widziáłá w walnych bitwách Hißpánia
Y Hollándia.

Morßtyn Podſkárbi Wielki gdy gotuie
To czym ſię Woyſko rádo pośiłkuie/
Chorągiew iego w tę krwáwą roſpráwę/
Robi ná ſławę.

Odważny Łáſko Porucznik tey roty
Jákie pokázał ſercá y ochoty/
Znáki kędy mu potkáć ſię doſtáło/
Woyſko widziáło.

Táż Woiewodę Lubelſkiego Reiá
Nagrody ſławy przywiodłá nádzieiá/
Ze ſwey Drágoniey ná tę occáſią
Dał Compánią.

A Referendárz Koronny przy boku
Bonauentura Krasinski. Páńskim w ostátnim żyćiá iego zmroku
Będąc/ przy Pułku Brátá miásto śiebie
Miał w tey potrzebie.
Aczby był wolał sam się zá Gránicą
Widźieć/ y czynić co świát pod Dziewicą
Widźiał/ kiedy był w okrutnym opale/
Pierwszym ná Wále.
Ale ktoż wszytkich tych tu wspomnieć może/
Ktorzy nie groby máią/ ále łoże
Sławy/ y ktorzy miedzy tymi szránki
Odnieśli szwánki.
Káżdy naylepszy świádek swey ochoty /
Odbiera włásną nagrodę swey Cnoty /
Gdy wie/ że służył ze wszytkiey swey śiły/
Oyczyznie miłey.
Wszytkich miánowáć Pánow ktorzy w Krześle
Rádą/ á ręką w Rycerskim rzemieśle
Drugim przoduią/ Woyská y Stárszyny
Wyliczáć czyny.
Nie mey to głowy/ niech kto z tych ożyie/
Ktorych popioły Włoská źiemiá kryie /
A ich pámiątki Bluszcz obtoczył w koło
Kámienne Czoło.
Mnie záś niech by to vrázy nie niosło/
Że moiey Łodki niedołężne wiosło /
Niemáiąc Zaglow do lotnego biegu/
Trzymá się brzegu.
Ktożby nie życzył / żeby się wspomniało
Tych wszytkich/ ktorym bić się tám dostało /
Ktożby drugiemu záyrzał przez boy krwáwy /
Nábytey sławy?

Czynie-

Czy niegodneż ſą káżdego z tych dźiełá
Zeby ie wieczna pámiątká głośiłá?
Lecz że niemożna káżdy bez vrázy/
Báczny vważy.
Cáłá Oyczyzná wam Wielcy Wodzowie/
Wam cne Rycerſtwo ná zwyćięſkiey głowie
Kłádźie z wdźięcznośćią zá trudy Márſowe
Wieńce Láurowe.
Ciebie oſobne czekáią Korony/
Wielki Márſzalku Wodzu niezwalczony/
Zázdrowie náſze zrąk ſrogich wydárte/
Twą ręką w ſpárte.
Ale nád wſzytko ten/ co ſię miánuie
Bogiem Woyſk/ ktory nas záwſze rátuie/
Ktorego ręki nieśmiertelney dźiło
Wſzytko ſpráwiło.
Niechay ma chwałę z wdźięcznośćią y ſkruchą/
Zá to zwyćięſtwo/ á zdobrą otuchą/
Dufaymy że nas nieſpuśći ná wieki/
Z ſwoiey opieki.
Ale y ſámi też o ſobie czuymy/
Y mocne Woyſká ná Wioſnę gotuymy/
Czuy ſię Poláku/ ſtoy ná pilney ſtrážy/
Smok ná ćię waży/
Niewierz/ żebyto iuż oſtátnia byłá
Porty potegá/ ieſt tám tákich śiłá
Woyſk/ iuż ie zbierá/ iuż byſtre Bułáty
Wecuie: A ty
Będźieſz oſpáły? nie odpáſuy broni/
Rozlałeś ich krew hoynie/ ktorey oni
Mśćić ſię chcą/ tákiey nie wyćierpią plagi/
Bo tey z niewági

Od Lát kilkuset nie ponieśli práwie/
Trzebá w potrzebie/ trzebá w dobrey spráwie
Potkáć ich: Ale tego naprzod trzebá/
Zeby nam Niebá
Krolá mężnego dáły: Bo bez Głowy
Oyczyznie nászey vpadek gotowy/
Nieprzyiaciołom nie ták strászna oná
Osierocona.
Mieymy sie wszyscy do zgody dla Bogá/
Dla Swiatnic iego/ dla Wiáry/ bo srogá
Chmurá nád nami/ rádźmy wskok o sobie/
W ták ćiężkiey dobie.
A wy tez wszyscy postronni Pánowie/
Widząc że idźie nie tylko o zdrowie
Násze/ ktorzyśmy do tąd niedobytem
Wászym zászczytem.
Ale że ieśli zginiemy strzeż Boże/
Po trupách nászych Bissurmánin może/
Snádno przeyść do was/ pić krew wásze/ Czuyćie/
A nas rátuyćie.